Rok III. Kraków, Niedziela dnia 4 maja 1913 r. Nr. 18.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZANSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

W 122 rocznicę Konstytucyi 3 maja.

Wadliwa organizacya polityczna i społeczna, przeprowadzona w Polsce za czasów Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Henryka Walezyusza, począwszy od r. 1530 podkopała stopniowo rozwój, a w dalszym ciągu także potęgę i niezależność państwa polskiego.

Wszechwładztwo szlachty, ograniczenie władzy królewskiej, elekcya, t. j. wybór króla „viritim" przez ogół szlachty, zamiast dziedziczności tronu, odebranie mieszczaństwu prawa posiadania majątków ziemskich, zakaz wywozu wyrobów mieszczańskich z kraju (1565 r.), ustawa cłowa, potwierdzająca wszystkie dawne przywileje cłowe szlachty, zaprowadzenie monopolów handlowych dla folwarków, kilkakrotne podwyższenie pańszczyzny, zwiększenie władzy sądowniczej dziedziców, pacta conventa, t. j. ugoda z królem, zawierająca różne uciążliwe zobowiązania, przeważnie na rzecz stanu szlacheckiego — wszystkie te zasadnicze błędy sprowadziły na Polskę cały szereg największych nieszczęść.

Potężne państwo, z którem łączyły się dobrowolnie sąsiednie narody, przed którym drżeli wrogowie, zadało sobie samo cios śmiertelny.

Proces i przebieg upadku Narodu polskiego odbywał się zwolna, lecz z bezwzgledną konsekwencyą dziejową. Nie zważano na ostrzeżenia najzacniejszych synów Ojczyzny. Lekceważono wszelkie napomnienia i przepowiednie i dopiero po 250 latach tej zabójczej polityki wewnętrznej, kiedy już zagłada zawisła nad Narodem, gdy chciwi władcy państw sąsiednich, niemający do tego najmniejszego prawa, ni powodu, w świętokradzki sposób i przemocą zabrali większą część ziem polskich, Sejm czteroletni, acz po wielu nader uciążliwych pracach, uchwalił ustawę, jakiej żadne z sąsiednich państw do połowy XIX. wieku jeszcze nie posiadało.

Wiekopomna Konstytucya, uchwalona dnia 3. maja 1791 posiada dla Narodu polskiego wielkie znaczenie. Nadała ona miastom prawo wysyłania swych pełnomocników na Sejmy, przywróciła miastom dawny samorząd, zrównała pod wieloma względami mieszczan ze szlachtą, podniosła stan mieszczański, dozwalając mieszczanom nabywać dobra ziemskie, a szlachcie zajmować się handlem w miastach, bez narażenia się na utratę szlachectwa; wzięła w opiekę lud wiejski, wprowadzając zasadę uwolnienia chłopów z poddaństwa i od pańszczyzny za opłatą czynszu z posiadanych gruntów. Zniosła *liberum veto*, wprowadziła dziedziczność tronu, oddzieliła władzę prawodawczą od wykonawczej, słowem Konstytucya 3 maja zawierała wszelkie postanowienia, które wprowadzone w życie, byłyby niewątpliwie Naród uchroniły od upadku i Ojczyźnie naszej przywróciły dawną świetność i potęgę.

Nie była Konstytucya z dnia 3-go maja 1791 r. pod względem społecznym tak wszechstronną, jak podobne ustawy dzisiaj obowiązujące w niektórych państwach. Jeżeli się jednak zważy, że uchwalono ją przed 122 laty, gdy w całej Europie panowały jeszcze poniekąd średniowieczne stosunki, to przyznać musimy, że była arcydziełem, jakiego żaden inny naród w owych czasach nie stworzył, była też początkiem i zapowiedzią dalszych zbawiennych reform.

Ale rządy zaborcze nie chciały dopuścić do odrodzenia się Narodu polskiego, postarały się o konfederacyę targowicką.

Przewrotni i przekupieni magnaci wezwali „najjaśniejszą" imperatorową, aby ratowała i broniła swobód szlacheckich.

„Najjaśniejsza imperatorowa" i jej wspólnicy ratunku nie odmówili, przyszedł drugi i trzeci rozbiór Rzeczypospolitej.

Polska jako niezależne państwo istnieć przestała.

Wiekopomne dzieło twórców Konstytucyi polskiej, to drogowskaz, jaki nam pozostawił Sejm czteroletni, to pomnik żywotności Narodu w chwili rozbioru naszej Ojczyzny.

W dniu 3 maja godzi się nam tu w zaborze austryackim zastanowić nad tem, czy działamy zgodnie z duchem Konstytucyi z dnia 3 maja, czyśmy spełnili wolę Sejmu czteroletniego, czy wszyscy wolni jesteśmy od tych hańbiących postępków, jakie popełniła konfederacya targowicka.

Od 142 lat wchodzimy w skład państwa austryackiego; od pół wieku korzystamy w całej pełni z praw zagwarantowanych nam konstytucyą austryacką. Posiadamy zatem warunki potrzebne do intenzywnej narodowej pracy, która przy dobrej woli powinna nam przynieść jak najpomyślniejsze rezultaty. A czy przyniosła? Czy spełniliśmy obowiązki nałożone na nas przez wiekopomne dzieło Narodu polskiego?

Jeżeli za miarę przestrzegania i wykonywania zasad Konstytucyi 3 maja przyjmiemy osiągnięte skutki, to odpowiedź wypadnie przecząco.

Konstytucya 3 maja miała za cel usunięcie powodów upadku Narodu i przywrócenie mu dawnej niezależności i potęgi. Otóż powodów tych nie usunęliśmy i nie usuwamy.

Zmniejszyło się wprawdzie wszechwładztwo szlachty, ale całe społeczeństwo polskie dostało się pod inne wszechwładztwo, którego za lepsze niż rządy szlachty wieku XVI i XVII żadną miarą uważać nie możemy.

Zwrócimy uwagę na parę tylko momentów, które wykażą ile zmieniło się u nas od 122 lat na lepsze.

Wyrobów mieszczańskich z kraju nie wywozimy — ale co gorsza przeważna część rodaków naszych dokłada starań, abyśmy ich nawet w kraju nie sprzedawali, gdyż wszystko sprowadza się z innych krajów.

Nie kupuje też mieszczaństwo dóbr ziemskich, bo ubożeje coraz bardziej i funduszów na kupno nie posiada.

Monopole handlowe obowiązują podobnie jak przed 300 laty, kupców prawie że nie mamy, od handlarzy obcych towarów roją się drogi i ulice.

Pacta conventa robi się przy każdych wyborach, wprawdzie nie z królem, lecz zato z dygnitarzami państwa zaborczego.

Liberum veto słyszymy przy każdej akcyi narodowej, *liberum veto* stało się zwyczajem praktykowanym na każdem prawie zebraniu i przy każdej akcyi narodowej.

Niezgoda i zażarte walki partyjne przybrały takie rozmiary, że nie Prusaka lub Moskala, lecz własnego rodaka, należącego do innej partyi politycznej uważamy za największego wroga.

Dla sprawy narodowej pozyskaliśmy wprawdzie milionowe masy ludu wiejskiego i miejskiego, lecz poklóceni i poróżnieni — ludu tego — do upragnionej walki zwycięskiej nie prowadzimy, gdyż myśl o walce jest dla jednych zdrożną, dla innych obojętną.

Zaślepieni potrójnym lojalizmem, zdawszy się na łaskę biurokracyi rządów zaborczych, pod względem ekonomicznym osłabieni i coraz bardziej słabnący, niewolnicy własnych wad i nałogów przygotowujemy się mimowoli do wynarodowienia.

W dniu 3 maja koniecznem jest rozpatrzeć ten rachunek sumienia.

Oby nas pamiątka konstytucyi polskiej natchnęła do przestrzegania i pielęgnowania wzniosłych i jedynie zbawiennych zasad w tej konstytucyi zawartych, a wtedy w przyszłej niepodległej Polsce wszyscy Polacy będą równem sobie społeczeństwem.

Polacy!

Najchlubniej w dziejach naszej historycznej przeszłości zapisany jest dzień 3. Maja. Patryotyczne obywatelstwo naszego miasta rozwinęło sztandar polski i postanowiło — czcząc ten dzień jako święto narodowe — wezwać wszystkich, którzy czują się Polakami, aby w dniu

3-go Maja

jako w dniu ogłoszenia wiekopomnej Konstytucyi, przyłączyli się do polskiej manifestacyi tak, ażeby wszystkie warstwy naszego społeczeństwa stanęły pod jednym sztandarem i wzięły udział w uroczystości.

Ogólny Komitet mieszczański wzywa, aby **na dzień 3. Maja** PP. Właściciele fabryk, zakładów przemysłowych, Kupcy zamknęli swoje fabryki, warsztaty i sklepy, a PP. Właściciele realności swoje domy udekorowali sztandarami o barwach narodowych.

Program uroczystości: O godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem w kościele OO. Karmelitów na Piasku. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie **chór „Lutni"**.

Po nabożeństwie zgromadzeni uczestnicy udadzą się w uroczystym pochodzie ulicą Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynkiem koło kamienia Kościuszki, ulicą Grodzką na Wawel, gdzie zostaną wygłoszone mowy, *a*) **na dziedzińcu Wawelskim o Konstytucyi 3 Maja**; *b*) **tamże o Unii horodelskiej** (jako w jej 600-letnią rocznicę); *c*) **na placu Bernardyńskim do młodzieży,** a Delegacye złożą wieńce na **grobie Tadeusza Kościuszki, tudzież na sarkofagu Władysława Jagiełły,** jako króla z czasów Unii horodelskiej.

Pochód rozpocznie się ustawiać od godziny 10 rano. — Uprasza się wszystkich uczestników, aby do godziny 11 ustawili się w pochodzie w swoich wyznaczonych grupach. **Po godzinie 11 nie znajduje się miejsca w pochodzie.** Pochód ruszy o godzinie **11 na Wawel.** W czasie zbliżenia się pochodu do podnóża Wawelu zabrzmi głos **„Zygmunta"**. Uroczystość 3. Maja zakończy się oświetleniem **kamienia Kościuszki w Rynku głównym,** gdzie wygłoszona zostanie mowa o godzinie 6 wieczorem. Zakończy **uroczysty Wieczór** w „Sokole" krakowskim o godzinie 7.

Prezydyum ogólnego Komitetu obchodu 3. Maja:

Piotr Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego, radca miejski. Sekretarz: **Franciszek Terakowski.** I. wiceprezes: **Dr. Kazimierz Lubecki.** II. wiceprezes: **Franciszek Maślanka,** prezes Koła T. S. L. im Tad. Kościuszki, członek gł. zarządu. Skarbnik. **Józef Garlicki.**

Ogólny Komitet mieszczański obchodu 3. Maja:

Adamski Andrzej, Aksman Ludwik, Armatowicz Bolesław, Armółowicz Jan, Augustynowicz Władysław, Balicki Karol, Bałuk Leon, Dr. Bandrowski Ernest, Barwiński Adam, Dr. Bardel Franciszek, Bojarski Wincenty, Barański Jan, Batkó Józef, Bednarski Stanisław, Dr. Beaupré Antoni, Bełdowski Władysław, Bernardyński Adam, Bidziński J., Białik Józegf, ks. J. Bielenin, Bogacki Władysław, Borelowski Tomasz, Bem Romuald, Brandys Józef, Bromowicz Józef, Broszkiewicz Bolesław, Brzeziński Kazimierz, Budziaszek Feliks, Buchiński Józef, Bujas Tomasz, ks. Bukowski Tomasz, Chwatowa S., Chybiński Adolf, Cieplik Józef, Czernichowski Edward, Czubryt Piotr Cybulski Władysław, Czyżowski Stanisław, Cygnarowicz Zygmunt, Dąbrowski Maryan, Dr. Doboszyński Adam, Dobrowolski Jan, Drozdowski Stanisław, Dudek Walenty, Dudziak Stanisław, Dunikowski Franciszek, Dyr. Dziurzyński Jan, Dr. Ekiert Władysław, Fronczak Ludwik, Dr. Frączkiewicz Jan, Faryan Julian, Federowicz Jan Kanty, Gagatek Jan, Gawlik Leon, Gędzierski Stanisław, Gonkowski Józef, Godzicki Jan, Gołąb Ludwik, Dr. Golińska-Daszyńska, Górka Ludwik, Gońska Marya, Górski L. Karol, Dr. Gutek Zygmunt, Graff Wincenty, Gramatyka Tomasz, Grodzicki Władysław, Grodyński Władysław, Gregorczyk Józef, Grzybowski Wojciech,

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

7 Wedle rozkazu powierzoną mi funkcyę wypełniłem — zaraportował Mierzejewski. Jak krążą pogłoski — mówił dalej porucznik — nieprzyjaciel jutro dodnia ma wyruszyć, aby zająć Pułtusk.

— Tego nam właśnie potrzeba — zauważył, uśmiechnąwszy się, generał.

— Czy nasz łańcuch piechoty zamykający arjergardę dawno przestał odstrzeliwać się?

— Nie wiem tego panie generale, bo gdym w pasie spotkania stanął, zastałem z naszej strony spokój na całej linii, jeno nieprzyjaciel walił jeszcze z armat, jakoby podkreślając zwycięstwo.

— Tak, tak przewidywałem — rzekł uśmiechając się, generał — że taki obrót rzecz wziąć musi, teraz więc trzeba działać dalej. Otóż jutro przed 3-ią godziną zrana wyjedziesz pan w stronę Ostrowca, gdyż mniej więcej o godzinie 12-tej w południe tego dnia zamierzam położyć kres 2-iej brygadzie 1-ej dywizyi, biorąc ją we dwa ognie łącznie z głównemi siłami naszemi, które podobno dziś w nocy na spotkanie nieprzyjaciela wyruszą z Pułtuska. Niezbędnem przeto jest mi wiedzieć o ruchach 1-ej brygady 2-iej dywizyi, która działając ręka w rękę z 1-ą mogłaby przyjść tej ostatniej z pomocą.

Pysznie się składa, pomyślał sobie porucznik, jadąc pod Ostrów, będę mógł wstąpić do Zielonek i zobaczyć się tym sposobem z Basią.

Tymczasem wieczór zgasł w obłokach, a na niebo wypłynął srebrny księżyc. Po obozie roznosił się gwar szykujących się na nocny spoczynek żołnierzy; czasami rozlegała się jakaś głośniejsza rozmowa; to oficerowie sprawdzali wedety i szyldwachy. Młody porucznik szedł teraz, aby odszukać Radziszewskiego i Dobrzańskiego, tego pierwszego cały pułk kochał bardzo, ale już nikt tak jak on.

— Boże drogi! — mówił sam do siebie — ta dziewczyna nie na żarty utkwiła mi w głowie, czyżby to jakie specyalne znaczenie miało w mem życiu, czyżby serce me, jako sieroty, prawie od niemowlęcia, rzeczywiście szukało tylko Basi, którą losy kierując, sprowadziły do Warszawy, abym tam mógł poznać tę drogą dla mnie istotę.

Nie mogę wątpić, iż mnie kocha, wszak miałem już czas zbadać jej serduszko, mogłem wyczytać w jej oczach jakąś prawdziwą szczerość, jakąś chęć rozmowy sam na sam bodajby jak najdłużej. Nagle w te jego myśli wplątał się Rozen, jął więc badać lepiej przeczucie: Czy człowiek ten poznając Basię, jak się sam wyrażał, nie rozkochał się w niej, czy wogóle nie będzie mu rywalem i czy nareszcie Basia opętana przez przystojnego i wymownego oficera nie powzięła jakiego zamiaru, któryby rozczarowanie w jej stałości oznajmiał? Ważył jednak tę okoliczność, że pułkownik Głowacki, jako człowiek bystry umysłem mógł coprawda i prosić Rozena o wyświadczenie mu tej przysługi, ale też z pewnością pomyślał o tem, aby panna należytą opiekę w drodze miała, zaś na wsi u siebie ma ona dobrego opiekuna. Stary to już chłopisko, ale podobno, jeśli chodzi o rozprawę z kimś, to się potrafi postawić.

Młody porucznik przechodził pomiędzy szeregami twardym snem śpiących teraz żołnierzy. Obok kuchni pułkowej zobaczył szyldwacha swego pułku, którego zapytał czy nie wie, gdzie znajdują się oficerowie Radziszewski, lub Dobrzański.

— Tuż zaraz o kroków sto, wasza mość, ot w tej palatce są tam obadwaj ci panowie oficerowie, i nie śpią jeszcze, gdyż widziałem może przed pół godziną, jak pachołek pana Radziszewskiego nosił tam z kuchni piwo grzane — odrzekł szyldwach.

W parę minut później Mierzejewski siedział już w gronie kolegów, którym najpierw opowiedział spotkanie Rozena, od którego dowiedział się, że Basia na wieś wraca z czego żywi obawę, bo Rozen znany jest już podobno w swych podbojach miłosnych przy lada okazyi. Mówił też o nowem swoim naznaczeniu na terytoryum ruchów 2-giej dywizyi.

— Dziwne rzeczy — zauważył Radziszewski — a toć człowiek ten nic nie wspomniał ani o Basi, ani o pułkowniku Głowackim. Powiedzże mi mój drogi, czy nie wspomniał ci, że jedynie w tą drogę udał się, aby zadość uczynić prośbie pułkownika?

— Nie, opowiadał mi, że głównym jego zadaniem jest odwiedzenie starego druga w Ostrowcu, komendanta sotni kozaków Szczerbakowa.

— Co mówisz, Szczerbakowa? nic o tem również nie wiem. Powiemże ci teraz — zauważył podniesionym tonem Radziszewski, że wypieram się tej zacnej kompanii, jeśli oni ze Szczerbakowem tacy serdeczni przyjaciele. Znam ja Szczerbakowa, znam, pamięta go Litwa i część Polski z 1812 roku, kiedy to korpus generała Tormasowa, korzystając, że te strony wolne były od

Gutwiński Stanisław, Guzikowski Andrzej, Hauser Teodor, Horoszkiewicz Józef, Hodbod Stanisław. Hoszpak Michał, Hopcas Józef, Iglicki Stefan. Jahn Michał, Jahoda Robert. Jakubiec Michał, Janczewski Edmund. Jankowski Bolesław, Jarra Marcin, Jarosz Jan, Jawornicki Józef, Jabłoński Leopold. Karcz Aleksander, Karliński Stanisław, Karpiński Stanisław, Karwat Józef, Kęsek Jan, Dr. Komorowski Bolesław, Kmiecik Michał, Knapińska Amalia, Konopiński Michał, Kleczewski Tadeusz, Kopaczyński Franciszek, Kosobucki Kazimierz, Kotas Józef, Kowalczyk Władysław, Dyr. Kowalski Zygmunt, Kozłowski Franciszek, König Stanisław, Kroczek Jan, Kruczkowski Łukasz, Dyr. Krzyżanowski Stanisław, Kubica Antoni, Dr. Krzyształowicz, Kuczyński Feliks, Kubalski Edward, Kunze Antoni, Kulesza Józef, Dyr. Kulczyński Leon, Kurcz Feliks, Kuszay Karol, ks. Kuznowicz M., Kwiatkowski Roman, Kwieciński Julian, Lachowski Konstanty, Lauer Franciszek, Dr. Leo Juliusz, Loch Tomasz, Łabużek Piotr, Łysiak Jan, Łodziński Feliks, Łotwiński Zygmunt, Makowiecki Piotr, Marchewczyk Jan, Marczyński Roman, Markus Karol, Meresiński Władysław, Michalski Stanisław, Michalska Karolina, Migdziński Franciszek, Mikułowski Jan, Miedniak August, Mirkiewicz Antoni, Misiorowski Franciszek, Miśkiewicz Jan, Mitasiński Józef, Mól Tomasz, Muranyi Roman, Dr. Mussil Franciszek, hr. Mycielski E., Dr. Nartowski Mieczysław, Niedzielski Antoni, Niemczyk Stanisław, Nowak Józef, Dr. Nowak Julian, Nowak Stanisław, Nowotny Feliks, Dr. Ostrowski Kazimierz, Olas Szymon, Oremus Jan, Olejak Jakób, Pająk Jan, Pałka Piotr, Pałasz Jan, Parafiński Piotr, Dr. Pareński Stanisław, Peroś Jan, Piasecki Adam, Pinkalski Wincenty, Pogonowska Joanna, Pogorzelski Antoni, Poleć Józef, Prochowski Michał, Prochaska Felicyan, Prokesz Wład., Radziszewski Konstanty, Reichert Edward, Repetowski Piotr, Rajski Maryan, hr. Rey Mikołaj, Rożdżeński Józef, Ruszczyńska Marya, Rybiński Antoni, Sądel Jan, Dr. Schneider Ludwik, Schramm Karol, Sebald Józef, Seis Piotr, Seroczyński Stanisław, Szajnocha Władysław, Sędzimir Mieczysł., Sikora Józef, Sembratowicz Józef, Siedlecka Marya, Siermontowski Józef, Szkodziński Jan, Sławiński Karol, Szkaradek M., Dr. Sokołowski August, Dyrektor Sołtysik Tomasz, Sechorz Karol, Stępowski Maryan, Splichal Józef, Stadler Stanisław, ks. Staich Władysław, Stachowicz Wojciech, Stachowski Stanisław, Zemla Józef, Stankiewicz Julian, Stanek Mateusz, Stączek Stanisław, Stączkowa Michalina, poseł Stapiński Jan, Dr. Straszewski M., Sroka Kornel, Suski Wiktor, Szapkowski Antoni, Dr. Szarski Henryk wicepr., Szklarski Ludwik, Dr. Staśko L., Szufa Ludwik, Szymański Jan, Dr. Surzycki Stefan, Dr. Swigost Michał, Świerzyński Aleksander, Skalski Konstanty, Tabor Antoni, hr. Tarnowski Zdzisław, Tasiecki Stanisław, Tetmajer Włodzimierz poseł, Tobias Kazimierz, Tokar Julian, Thoman Hieronim, Tomaszewski Jan, Tomaszewski Stanisław, Turczyński Stanisław, Urbański Mikołaj, Voigt Kazimierz, Wajda Wincenty, prezes, Waltner Karol, Warchałowski Józef, Węglarski Tadeusz, Wilczyński Józef, Dr. Wicherkiewicz Bol., Wilkosz Jan, Dyr. Winkowski Józef, Wójcikiewicz Franciszek, Wojeński Teofuil, Wodzinowski Wincenty prezes „Sokoła", Wróbel Ignacy poseł, Woyczyński Roman, hr. Wodzicka Marya, Wróbel Ignacy, Wróblewski Jakób, Żabża Józef, Dr. Zakrzewski Wiktor, Zdanowicz Zdzisław, Dyr. Zawiliński Roman, Zatorski Jan, Zendler Józef, Żeleński Ludwik, Zaranek Stanisław, Żurawski Stanisław, Dr. Zdziechowski Maryan, Zieliński Bolesław, Zieliński Kazimierz, Dr. Zoll Fryderyk, Żupnik Piotr, Zamorski Ignacy.

VI. Sprawa polsko-ruska.

(Ważność zgody w narodzie polskim, czas i warunki ugody polsko-ruskiej.

Przyszłość Polski zależy od nas samych Polaków najwięcej.

Nim nadejdzie czas odbudowania ojczyzny naszej, musimy przedtem starać się wymieść z niej śmiecie, to jest wprowadzić zgodę, ład i między sobą i w stosunku naszym do innych bratnich ludów, cierpiących z nami niewolę.

Są to więc dwa kardynalne nasze zadania, które musimy spełnić, jeżeli nie chcemy narazić siebie i drugich na przegraną i zgubę.

Pierwsze atoli zadanie jest najważniejsze, bo bez zgody wzajemnej, chociaż przeprowadzilibyśmy drugie, nie będziemy w stanie zwyciężyć wrogów naszych i Austro-Węgier i na marne wtedy poszedłby trud nasz i ofiary, poniesione celem przyszłego współdziałania z bratnim i ludami.

Tej wspólnej zgody, mocy, która, jak mówi wieszcz, jedynie zdoła nas ocalić, niema jeszcze wprawdzie między nami, ale jest nadzieja, że w stanowczej chwili zdobędziemy się na nią, idąc tam wszyscy, gdzie obowiązek, odczuty sumieniem, nas powoła.

Wiarę naszą we wspólne działanie i zgodę wszystkich synów Polski rzymsko-katolickiej, czyli mazurskiej, czerpiemy z budzenia się powszechnego miłości ojczyzny w masach miejskich i wiejskich, z zapowiadającej się grozy położenia międzynarodowego i naszego ducha polsko-katolickiego, który nas porwie do walki w obronie Tej, która stanie się potrzebą i ulubieńcem ludzkości niemal całej.

Czas, w którym wszystko się stanie, jest może bliższy, jak się nam staje. Przeto ćwiczmy się w miłości i zgodzie wzajemnej, aby nas nie zastał w roztercе i nieprzygotowanych na on wielki dzień zmartwychwstania.

Nam, nieprzygotowanym i osłabionym z powodu niezgody „dla ugody" do walki z nieprzyjacielem, na nic nie przydałaby się ta ugoda, wydająca wiele miast naszych w ręce niepewnego a niekiedy nawet wrogiego żywiołu napływowego i zamało dbająca o 1,400.000 rzymsko-katolickich Polaków we wschodniej Galicyi, która jest pomostem i ogniwem do Rusi. Rusini w razie klęski również z niej nie mogliby korzystać, a państwo Habsburgów możeby nawet zniknęło z powierzchni ziemi pod cio-

---

wojsk polskich, takowe najechał i sromotnie pustoszył. Ten rycerz i dzisiaj gdyby mu tak pozwolili, wyrżnąłby z pewnością przez jedną noc z tysiąc Polaków i spalił ze trzy wsie. Zacny to zacny kawaler, tylko już nie dla nas takie towarzystwo. Dopokąd nic nie wiedziałem o serdecznych stosunkach Szczerbakowa z Rozenem, byłbym się za tego ostatniego rąbał do tchu wyparcia, ale odkąd dowiedziałem się, ciarki mnie po skórze przechodzą i już mi się wszystko zlaje, że mu na głowie rogi wyrosły, a z szarawarów ogon wygląda.

— Binduś! — przerwał Dobrzański — tyś mi już coś opowiadał dawniej jeszcze o Szczerbakowie, żeś się z nim potykał pod Lipskiem i że tę szramę na czole nosisz jakoby pamiątkę od niego.

— No to i co z tego? a tyś się ucieszył, że ci taki dowcip do pustej głowy przypłynął i, rad z tego, opowiadasz, choć cię nie pytają, bo już jeśli ci to mówiłem, to chyba pod sekretem; dodać zaś jeszcze muszę, że gdybyś ty się był z nim spotkał, jużby wszystkie twoje kobyły dawno po tobie żałobę nosiły.

Tu Radziszewski podrażniony zdradą tajemnicy, zmarszczywszy brwi, zwrócił się do porucznika Mierzejewskiego:

— A tobie radzę, abyś się strzegł Rozena, skoro takie wieści o nim opowiadasz. Już, dali Bóg, że cię samego nie puszczę, bo się boję, żeby ci panowie krzywdy ci gdzie nie zrobili. Zaraz też złożę raport pułkownikowi o całym przebiegu sprawy i sądzę, że się nie będzie ani dziwił, ani protestował. Odpowiedź przyjdzie po naszym odjeździe, pewny jednak jestem, że pomyślna, jeśli zaś nie, no to przyjdzie się po powrocie odsiedzieć miesiąc w kozie, co zresztą dla mnie nie nowina; wysuszę przez ten czas wszystek swój tytuń, którego w stanie wilgotnym nabyłem dobre 5 funtów, a chociaż do awansu na wyższy stopień, będę miał przeszkodę, to jednak rozumiejąc, że to przecież nie wojna, krzywdy ojczyźnie tem nie robię, śmiało na awans już i teraz nie liczę, niech się starsi o niego ubiegają, ja mocium panie mam dopiero 57 wiosnę i czas przedemną wielki na karjerę. Miałem ja przecież już dowództwo szwadronu jeszcze w 1813 roku pod Lipskiem, jeno żem przez zbytki młodocianego wieku w kaplicy nad Elsterą świętym Pańskim wąsy szwedzkie podorabiał, straciłem ten awans, bo kapelan pułkowy oskarżył mnie za to przed księciem Poniatowskim. Tak też rozpoczynając awans od fatalnej trzynastki zdobyć go nie chcę, a zaś innym być nie mogę chociażby i dlatego, żeby znowuż nie powiedzieli, że się pnę do nagrody i drugim drogę tamuję.

Ledwie te ostatnie słowa wyrzekł Radziszewski, zdała gdzieś rozległ się wystrzał karabinowy, a potem krótkie urywane dźwięki trąbki; — to sygnały alarmowały dywizyę.

— Panowie? co to ma znaczyć? czyby generał zmienił postanowienie i rozpoczął atak? — rzekł Mierzejewski. — Sygnały dochodzą z głównej kwatery, wybiegnijmy zobaczyć co się święci.

Radziszewski, który od chwili usłyszenia sygnału, rozglądał się po palatce i bacznie nadstawiał ucha, po niejakim czasie rzekł:

— To inne ma znaczenie; generał widocznie chce się przekonać o czujności dywizyi, gdyż wyraźnie słyszałem najpierw „czuj duch", a potem dopiero „formuj się".

Tymczasem sygnały dźwięczały coraz donośniej, coraz wyraźniej grały wsiadanego.

Niby ptactwo spłoszone ze swych siedzib poruszyła się I-sza dywizya, a wchwilę potem już warczały bębny, oznajmiając marsz piechoty, już zaturkotały koła armat, świadcząc o ruchu artyleryi, zarżały konie pułków kawaleryi i armia ruszyła na północ.

Mierzejewski i Radziszewski, pożegnawszy Dobrzańskiego biegli teraz co siły do swego nielicznego oddziału, aby podążyć na placówkę pod Ostrów.

Wachmistrz Szczepka i służący Radziszewskiego także widocznie zrozumieli o co chodzi, gdyż podążyli na ich spotkanie, prowadząc osiodłane konie, które słysząc ruch w wojsku, rzucały się niespokojnie.

W parę chwil później, rekonesans pomknął lotem błyskawicy i zniknął w pobliskim lesie.

Łatwo zrozumieć, że generał rzeczywiście zmienił zapytrywanie, a to widocznie, jak się później okazało, z następujących powodów. Nagle te ruchy oznaczały, że 2-ga brygada I-ej dywizyi doszła już do Pultuska; więc należało teraz ruszyć za nią w pogoń z rezerwą i wziąć ją we dwa ognie, co też w rezultacie skutek miało taki, że 2-ga brygada I-ej dywizyi według zasad manewrów została pokonaną.

Nie przewidziano jednak, że I-a brygada 2-ej dywizyi, stojąc w Wielkiem Mazowieckiem, szybko dążyła na pomoc swemu sprzymierzeńcowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

sami milionowych wojsk moskiewskich i innych narodów.

Dlatego to ugodę naszą z Rusinami powinniśmy zawierać w jedności i przezorności, pamiętając zawsze o tem, że lud mazurski w reformie wyborczej, będącej ważną częścią tej ugody, nie powinien być niżej ceniony od ludu ruskiego, który w razie potrzeby nie przyjdzie z taką pomocą, jakiej się spodziewają niektórzy Polacy i rząd austryacki, gdyż jest on wychowany w kulturze bizantyńskiej, reprezentowanej dziś przez Rosyę.

Kultura ta, przejawiająca się przeważnie prawosławiem, szerzy się między ludem ruskim nie tylko w zaborze rosyjskim, ale i austryackim.

O tem świadczy krótki zarys historyi Ukrainy, napisany przez profesora lwowskiego uniwersytetu, Michała Hruszewskiego, pod tytułem: „Pro stari czasy na Ukraini“, zwłaszcza ustęp: Ukraińci boroniat' swoje wiry“, rozumie się prawosławnej.

Książki tej używa się jako podręcznika pomocniczego w russkich gimnazyach i wiejskich czytelniach. Robi ona swoje i wcale nie odstręcza Rusinów od Rosyi, która jedną ich połowę pieniądzmi już pozyskała, a drugą podczas wojny z Austro-Węgrami zmusi do milczenia postrachem.

W przyszłej walce Austro-Węgier z Rosyą wielką rolę może odegrać tylko naród polski, jako wychowany w kulturze łacińskiej i nienawidzący Rosyi za jej bezprawia. Dlatego nie należy go ani zniechęcać ani osłabiać żadnymi eksperymentami, chociażby nim miała być potrzebna mu ugoda z Rusinami.

Naród polski do tej ugody narazie powinien tylko porobić kroki przedwstępne. Samą zaś ugodę będzie on w możności przeprowadzić dopiero po upadku potęgi pruskiej i rosyjskiej, kiedy sam będzie miał powagę i siłę, kiedy będzie udowodniona mała wartość cywilizacyi niemiecko-protestanckiej i rosyjsko-bizantyńskiej. Wtedy ugoda będzie szczerą i wartościową, a obejmie ona nie tylko Rusinów, ale i Białorusinów, Litwinów, Łotyszów i inne pomniejsze ludy.

Porozumienie to będzie rozciągało się nie tylko na pole ekonomiczne i polityczne, ale także religijne i cywilizacyjne bez zupełnego pogodzenia się na tych ostatnich punktach niema mowy o zgodzie, sile i pomyślności państwowej.

Do przygotowania gruntu dla przyszłego ujednostajnienia kościelnego wymienionych ludów przyczynić się bardzo może Towarzystwo: *Powściągliwość i Praca w Miejscu Piastowem*, założone przez niedawno zgasłego śp. Br. Markiewicza, który jeszcze w roku 1887 wyraził tę ideę w książeczce pod tytułem: Trzy Słowa do Starszych w Narodzie polskim i w późniejszych swoich czynach na polu wychowania opuszczonych dzieci polskich i ruskich.

Prof. B. Groch.

Kursy majsterskie.

Urządzane przez Wydział krajowy od szeregu lat kursy zawodowe z zakresu przemysłu rękodzielniczego, oraz z zakresu przemysłu domowego rozwijają się coraz pomyślniej i zyskują z każdym rokiem liczniejszych zwolenników. Ponieważ obok Wydziału krajowego, także i inne czynniki na tem polu organizacyjnie zaczęły występować, przeto celem uniknięcia rozbieżności akcyi, Wydział krajowy od 3 lat urządza przed rozpoczęciem się każdego roku kalendarzowego, konferencyę interesowanych czynników, celem ustalenia programu kursów na rok przyszły. Uwzględniając urządzanie kursów przy pomocy środków krajowych, należy odróżnić.

1) Krajowe kursy zawodowe, urządzane czy to bezpośrednio przez Wydział krajowy względnie Patronat, czy to za pośrednictwem innych czynników na koszt kraju.

2) Kursy urządzane przez inne czynniki a z funduszów krajowych tylko subwencyonowane.

Kursy szewskie urządzane przez Wydział krajowy od szeregu lat mają ustalone powodzenie. Zapoznają one majstrów i czeladników ze sporządzeniem krojów szewskich, uczą używania maszyny do szycia, i poprawnego wyrobu obuwia, podają źródła do sprowadzania materyałów, uczą racyonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa oraz zapoznają masjtrów i czeladników z ich prawami i obowiązkami, wynikającymi z ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Ponieważ przez czas uczęszczania na kurs uczestnicy nie mogą zarabiać, przeto na częściowe pokrycie ponoszonych strat, dostają uczestnicy tych kursów zasiłki po 2 K. względnie po 1 K. 60 h. dziennie; nadto na umiżliwienie im wykonania praktycznych robót na kursie, dostaje każdy uczestnik po 6 koron zasiłku na zakupno materyału roboczego, wreszcie dostają z funduszu krajowego w szelkie potrzebne na kursie środki naukowe.

O urządzenie kursów szewskich zwracają się do Wydziału krajowego szewcy coraz więcej i to nie tylko z miejscowości, w których nie było jeszcze kursu, lecz i z takich, w których kurs już się raz odbył.

Zaznaczyć należy, że w niektórych miejscowościach stowarzyszenia przemysłowe są tym kursom przeciwne. Ma to miejsce tam, gdzie w przełożeństwie zasiadają szewcy, którzy taki kurs odbyli. Objaw ten należy tem tłómaczyć, iż ze względów konkurencyjnych obawiają się, że kurs wydoskonali w zawodzie także innych miejscowych szewców, albo że wydoskonalony na kursie czeladnik, będzie żądał wyższej płacy.

Publiczne przesiębiorstwa przemysłowe.

Fiskalizm panował do pewnego czasu niepodzielnie nad większemi a nawet mniejszemi przedsiębiorstwami. Obecnie widzimy silną tendencyę do wyłączenia dążeń fiskalnych i do zbliżenia się coraz większego, bądź do systemu podziału komunistycznego, bądź przynajmniej do sprzedaży po cenie kosztu. Wszędzie, gdzie przemysł zmonopolizowany zachowuje swój charakter kapitalistyczny, podniesienie cen przynosi szkodę publiczności albo też producentom, którzy zależą od tego przemysłu.

Niedogodności monopolizacyi i korzyści płynące z uspołecznienia z punktu widzenia cen i taryf uwidaczniają się zwłaszcza, gdy rzecz tyczy się przemysłu podstawowego, który wszystkie inne trzyma w zależności od siebie, jak przemysły pochodne, lub przemysł transportowy. Pozostaje faktem, że z punktu widzenia taryf, tak jak i z punktu widzenia korzyści, świadczonych przemysłowi w ogólności, przewyższa ono bezwątpienia przedsiębiorstwa towarzystw prywatnych. Towarzystwa umieją zawsze wykorzystać sytuacyę i ograniczają się do rzeczy najpotrzebniejszych w stosunku do mniej korzystnych. Częstokroć nawet nie czynią nic ponad minimum, przewidziane w koncesyach, gdyż wyłączna myśl o dywidendzie przeważa nadewszystko.

Jeżeli zwrócimy uwagę na monopol państwowy, to ekonomiści, najbardziej nawet niechętni monopolom państwowym, przyznają, że monopole mają tę wyższość, iż na ogół biorąc, dostarczają konsumentom produkty czystsze od tych, jakie dostarcza przemysł prywatny.

Co się tyczy artykułów spożywczych, jak masła, mleka, handli korzennych, słowem wszystkich produktów, nad sprzedażą których autorytet znawców rozciąga kontrolę, o tyle uciążliwą, ile aż nazbyt często nie wystarczającą.

Obecnie właściciele handli korzennych mają opinię falsyfikatorów, i uczciwe wyjątki nie mogą zatrzeć w myśli naszej tej opinii. Mleczarki pomimo nadzoru policyi, nie mogą się odzwyczaić od chrzczenia mleka sprzedawanego. Ekonomiści podają wiele bardzo przykładów, że przedsiębiorstwa państwowe lub gminne, nie kierując się jedynie chęcią zysku, przedstawiają tę korzyść wielką, że dostarczają publiczności produktów, co do nieposzlakowanej czystości, których nikt nie może mieć wątpliwości. Pozatem przyczyniają się znacznie do obudzenia ruchu przemysłowego.

Z zapatrywaniem tem nie można by się jednak w zupełności zgodzić.

Przedewszystkiem wszystkie prawie przedsiębiorstwa gminne skazane są na marną wegetacyę. Stwarzając zaś konkurencyę dla przedsiębiorstw prywatnych, przynoszą raczej szkodę niż korzyści społeczeństwu.

Przedsiębiorstwa publiczne prosperują początkowo jako nowość. Z czasem ludność traci do nich zaufanie, a to tembardziej, że przedsiębiorstwami gminnemi kierują ludzie nie posiadający sprytu i umiejętności zaspokojenia wymagań klientów.

Z Rady miejskiej.

Kraków, 30 kwietnia.

Przewodniczył wiceprezydent dr. Szarski.

R. m. Bartoszewicz zgłosił nagły wniosek w sprawie udziału Rady miejskiej w obchodzie 100-letniej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Nagłość wniosku uchwalono.

Z porządku dziennego przyjęto ofertę p. Ignacego Feiczera na dostawę zaprzęgów do odwozu beczek z nieczystościami kloacznemi na rok 1913; cena wynosi od jednej 2 m. beczki w dzień 4 k. w nocy 6 k.

Wiceprezydent Sare referował sprawę powiększenia elektrowni miejskiej kosztem 2.5 miliona koron.

W dyskusyi zabierali głos pp. r. m. Daszyński, dr. Gertler, prof. Rosenblatt, Dąbrowski, Bujwid, Maywalt i inni; wielu mowców a w szczególności rm. Dąbrowski, dr. Schneider, Daszyński, Kosobucki żądali utworzenia etatu personalu elektrowni miejskiej, i zgłosili odpowiednie wnioski.

R. m. Kosobucki postawił wniosek w sprawie potanienia prądu elektr. dla motorów rękodzielniczych.

Rm. Pająk zgłosił do wniosku komisyi gazowo-elektrycznej 2 poprawki: pierwsza zmierzała do tego, aby przeprowadzeniem powiększenia elektrowni zajmowała się cała komisya gazowo-elektryczna, a nie komitet (składający się jak zwykle z kilku tylko osób), druga poprawka miała na celu uwzględnienie przemysłu krajowego. Wnioskodawca żądał imieniem mieszczańskich członków Rady m. aby „**przy rozdawnictwie wszelkich dostaw i robót z powodu budowy i urządzenia elektrowni uwzględniono w pierwszym rzędzie przemysł miejscowy, w drugim rzędzie przemysł krajowy, a w dalszym rzędzie przemysł innych krajów austryackich, oraz aby potrzeb i towarów pochodzenia zagranicznego komisya względnie zarząd elektrowni samodzielnie nie zamawiał, lecz aby w każdym poszczególnym wypadku zasięgano uchwały pełnej Rady.**

W motywach podniósł r. m. Pająk, że zakłady miejskie nie są wolne od zarzutu, iż sprowadzają wyroby zagraniczne skutkiem czego istniejące w kraju fabryki i zakłady przemysłowe upadają a nowych dla braku poparcia nikt zakładać nie chce.

R. m. Epstein sprzeciwił się poprawkom r. m. Pająka dopatrując się w nich votum nieufności dla komisyi gazowo-elektrycznej.

Po wyjaśnieniach referenta Sarego wnioski komisyi oraz wnioski w sprawie etatowania personalu elektrowni uchwalono, za poprawkami r. m. Pająka głosowało 16 radców, **skutkiem czego poprawki te nie uzyskawszy większości upadły.**

Następnie załatwiła Rada miejska kilka drobniejszych spraw.

Żywszą debatę wywołał tylko wniosek sekcyi I w sprawie reasumcyi dawniejszej uchwały Rady co do szerokości ul. Nowowiejskiej, która miała otrzymać szerokość 18 m., obecnie zaś proponowała sekcya I zwęzić ją do 10 m.

Kilku radców miejskich sprzeciwiało się takiemu porządkowaniu nowych dzielnic i tego rodzaju „kulturze“ wnoszonej do gospodarki w przyłączonych dzielnicach wobec faktu, że w czasach dzisiejszych nawet w odległych gminach wiejskich ulic 10-metrowej szerokości tworzyć nie wolno.

Wniosek sekcyi mimo wszelkich argumentów przy bardzo słabym komplecie uchwalono, poczem przewodniczący posiedzenie zamknął.

* * *

Odrzucenie poprawek co do popierania przemysłu krajowego przez większość Rady duchowej stolicy Polski, daje bardzo wiele do myślenia i zaszczytu krak. Radzie miejskiej nie przynosi. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

Pruska etyka.

Jeżeli przypatrzymy się pruskiemu zachowaniu się wobec Polaków, to się przekonamy, że ono nie było w czasach najdawniejszych lepsze od dzisiejszego. Obecnie uchwalono 230 milionów na germanizacyę a co robiono dawniej?

Przypatrzmy się tylko:

Dnia 6 czerwca 1772 r. król pruski Fryderyk II wysłał do generał lejtenanta v. Stutterheima i prezydenta kamery v. Domhardta własnoręcznie podpisaną instrukcyę następującej treści:

„W dniu w patencie moim oznaczonym dla hołdowania, w którym stany wszystkie mają przybyć do Malborga, generał lejtenant v. Stutterheim w mojem imieniu każe sobie złożyć hołd, a ministrowi Rhodemu nakażę, by zwykłą w takich razach mowę wygłoszono do stanów.

Prezydent kamery v. Domhardt przedtem jednak każe namówić wojewodów i starostów, by pod pozorem, że rzeczpospolita nie zezwoliła na odstąpienie ziem, albo do Malborga nie przybyli lub robili trudności w poddaniu się i złożeniu przysięgi hołdowniczej, ponieważ wtedy będziemy mogli odrazu ich województwa i starostwa skonfiskować i nasadzić administratorów. Przytem br. Keyserlingk będzie mógł nam wyświadczyć największą przysługę, jeśli jako pierwszy będzie się wzbraniał poddać i złożyć przysięgę hołdowniczą. Mimo to ja się już z nim porozumię, tak, że nic na tem nie straci“.

Hr. Keyserlingk był starostą rzeczypospolitej w Engelsburgu. Spełnił on sumiennie rozkazy najeźdźcy, jak o tem świadczy rozkaz gabinetowy podpisem Fryderyka II.

„Równocześnie powiadamiam was, byście z dochodów kwizdyńskich wypłacili regularnie hr. Keyserlingkowi 500 talarów miesięcznie, aż inaczej zadysponuję“.

W rozkazie gabinetowym z dnia 1 kwietnia 1772 r., Fryderyk II powiada:

Najpewniejszym środkiem do wpojenia temu ludowi słowiańskiemu niemczyzny będzie zawsze zmieszanie ich z niemcami, choćby się na początek tylko po 2 lub 3 niemców w każdej wsi osiedliło.

Dnia 6-go czerwca 1772 roku pisze z Kwizdyny:

„Rozkazuję prezydentowi kamery Domhardtowi baczyć na to, by jak swego czasu na Górnym Śląsku i w Chociebuskiem, sprowadzał niemieckich nauczycieli do małych miasteczek i wiosek i mieszkańców mieszał coraz więcej z Niemcami“.

W roku 1776 nakazał sprowadzić 170 nauczycieli, pomiędzy innemi wielu inwalidów wojskowych i byłych podoficerów.

„Dodać należy (pisze o tem pruski historyk Preuss), że według pojęć ówczesnych służba wojskowa nie należała do honorowych. Obcych, wyrzutków społeczeństwa i ludzi biednych zaciąga się do wojska pod komendę szlacheckich oficerów. Przysłowie ludu znamienne dla moralności żołnierzy: „Kto nie czi ojca, matki, ten musi iść do wojska“, było uzasadnione. Władze wybierały do wojska wszędzie nicponiów i łajdaków. I tak się działo aż do roku 1806. Wówczas tokarzy bursztynowych zwolniono ze służby wojskowej z wyjątkiem łajdaków, znajdujących się w tym cechu.

W rozkazie gabinetowym z dnia 6 listopada 1778 roku do generała Tamentziena Fryderyk II pisze:

„Nakazuję, aby tych więźniów, którzy jako zbrodniarze służę katom za pachołków, odsyłano jako rekrutów do formującego się wolnego batalionu w Brzegu“.

Takich nauczycieli wysyłano do ziem polskich.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Ogłoszenie sprzedaży. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż niżej wymienionych starych materyałów a mianowicie: starej żelaznej blachy, starego niespalonego żelaza, starych stalowych obręczy z kół, gwiazd z kół, wiór żelaznych, odpadków metalowych i starych płyt miedzianych.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 15. maja 1913.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie dostawy. C. k. Zarząd salinarny w Dolnie ogłasza rozprawę ofertową celem zabezpieczenia wykonania budowy magazynu węglowego.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 14. maja b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa.

Kolei Lwów - Czerniowce-Jassy przyniosła w ubiegłym roku znów tak znaczny dochód, że po wyznaczeniu 5 procent od akcyi i 4 procent od kapitału pryorytetowego, dalej po udotowaniu tantyemy, pozostało jeszcze do podziału kor. 1,099.733.

KRONIKA.

Kraków, 2. maja.

Głos mieszczański wyszedł w tym tygodniu ze względu na uroczystość 3. maja zamiast w sobote w piątek tj. 2. bm.

Zderzenie automobilu z dorożką. Dzisiaj o godz. 3-ciej popołudniu najechał automobil na dorożkę Nro 340 na rogu ulicy Szczepańskiej i Dunajewskiego, łamiąc dorożkarzowi dyszel i raniąc konia. W automobilu wybiła zaś dorożka szyby. Z ludzi nikt nie doznał obrażenia.

Wieczorek Muzykalno-wokolny odbędzie się jak donosiliśmy staraniem Koła mieszczańskiego w lokalu Towarzystwa przy ul. Jagiellońskiej l. 9. dnia 7. b. m.

Wandalizm. Niedawno byliśmy świadkiem, jak zbrodnicza ręka — zdaje się szajki — poobalała w parku dra Jordana posągi sławnych ludzi, wyrządzając społeczeństwu polskiemu największą krzywdę. Obecnie tosamo towarzystwo zwyrodniałych indywiduów rzuciło się na rozlepione afisze, zawierające program uroczystości 3. Maja, zdzierając je z murów całego miasta, chcąc oczywiście w ten sposób odebrać publiczności źródło informacyi i spowodować w ten sposób osłabienie udziału w uroczystości.

Na ten niesłychany barbaryzm i niezrozumiałe zdziczenie powinna zwrócić uwagę specyalna straż obywatelska i wyśledzić zbrodniarzy, kiedy policyi jest to obojętne, jak złoczyńcy grasują po mieście.

Dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Krakowie należy się wysokie uznanie i wdzięcz-

---

Zofia Gagatek. 6.

Kwiat paproci.

Bywa czasami, że człowiek w pogoni za sławą, fortuną, lub szczęściem osięga jedno, traci natomiast drugie, a strata częstokroć kilkakrotnie przewyższa zysk. Życie nie zawsze wędruje po drodze usłanej różami. Są bowiem przeszkody, których zwalczyć nie można, a które w dodatku prowadzą do ruiny, do zguby; lecz gdy natomiast sprzyja mu wszystko, choć nie bez przeszkód, które atoli zwalczyć potrafi, wówczas stając u szczytu doskonałości życia, zgaśnie raptownie, jak świeca zdmuchnięta przeistoczając się w nicość. Bo czemże jest to nasze życie?

Czy nie złudzeniem rzeczywistości? Wszak śmierć wszystko skończy, wszystko rozerwie, piasek oczy wyżre, robak ciało stoczy.

Więc też i nie dziw, że człowiek miotany niby przez tygrysa po arenie cyrku, upatruje sobie na tej drodze życia, drugą istotę, którą szuka pomiędzy tysiącami, ba nawet milionami, a jeśli i ta której szuka, szukając także, znajduje jego, wówczas któż jest tem co staje pomiędzy niemi i stara się to rozerwać, zniweczyć, a po większej części w zamian nasuwać osobę dla serca obcą, rozkazując razem z nią śpiewać o szczęściu młodości, tym momencie, który przebiega niby strzała z cięciwy wypuszczona?

ROZDZIAŁ III.

Przed gankiem pałacu księcia de Vilaume, stanęła kareta, zaprzęgnięta czterema wspaniałemi końmi, o lśniącej od srebra uprzęży, z której wygolony lokaj, otwierając drzwiczki, dał możność wyjścia jakiemuś snać wielkiemu panu, gdyż cała jego tak fizyognomia, jako i postawa kreśliła na sobie te skrzywienia i grymasy, jakiemi zwyczajna skóra niezbyt „wysoko urodzonego“, zdobić by się wstydziła.

Pan szedł zwolna, poważnie, a chociaż bez obliczenia kroków, lubo stawiając je niepewnie zaczepiał o stopnie werendy, przecież był pewnym, że gdyby nawet ktoś z okna to widział, jest mu równy klejnotem i dziwić się nie będzie. Nie wszedł też do pałacu, aż uprzednio wysłany łokaj tylnem wejściem, zawiadomił właścicieli, że hrabia Ożarowski przyjechał, pragnąc złożyć swe uszanowanie. Widocznie przybył po raz pierwszy, skoro trzymał się tak ściśle etykietalnej ceremonii. Sądząc nawet po cichem, lecz poważnem witaniu go przez księcia de Vilaume.

Przybyły liczył mniej więcej około lat 60, był niemiłego wyglądu, aczkolwiek szaty jego odznaczały się gustownym krojem, a bujna czupryna, składająca się z kilkunastu włosów staranynm uczesaniem. Szpecił go także nizki wzrost, oraz nieco nabrzmiała ołowianego koloru twarz, na której sterczał duży siny nos, nieco zadarty do góry, pośród licznego towarzystwa krost. Pan ten powrócił niedawno z Kairu, gdzie bawił się wspomnieniami hucznie przeżytej przeszłości, lecząc jej skutki. Do wszystkich tych wysokich jego zalet, należy jednak dodać, że była to osobistość, rozporządzająca nadzwyczaj wielką fortuną.

Widocznie gość mile był spotykanym, gdyż książę z żoną z uszczęśliwionemi twarzami, nadzwyczaj czule kręcili się około niego, co spostrzegłszy i dama do towarzystwa, wnet też w ruch puściła wszystkie ukłony swej dziewiczej umiejętności. Raczono też gościa dobrym węgrzynem i rozmawiano coraz weselej.

C. d. n.

ność za przebudowanie i oddanie na tak ważnej stacyi węzłowej jaką jest Sucha, restauracyi znakomitemu fachowcowi p. Budkiewiczowi, — który jak dotąd prowadzi ją pod każdym względem wzorowo i po europejsku — i życzyć sobie jedynie należy, aby i po innych stacyach kolejowych w Galicyi przykład ten znalazł naśladownictwo.

W Słow. czeladników rzeźnickich i masarskich na walnem zgromadzeniu w dniu 24 kwietnia wybrano prezesem p. Edwarda Kumalę, 68 głosami.

Przy wspólnej kolacyi wymownie skreślił położenie strajkujących na Śląsku górników polskich p. Stępiński. Na rzecz strajkujących zebrał p. Edward Kumała z pracowni p. T. Knobla kwotę 5 kor. 50 hal.

Z KRAJU.

Tarnów, 29 kwietnia.

W ubiegłym tygodniu zabrała nam śmierć bardzo wybitnego rękodzielnika śp. Franciszka Malińskiego, okrywając całe mieszczaństwo żałobą. Zmarły urodził się w roku 1849, liczył zatem obecnie 64 lata. Do Tarnowa przybył po wojnie austryacko-pruskiej, w której brał udział i został nawet raniony. Ś. p. Franciszek może służyć jako typowy przykład, co może stworzyć człowiek prawego charakteru, posiadający siłę woli. i energię. Bo przypatrzmy się tylko. Po osiedleniu się w Tarnowie rozpoczął Śp. Franciszek Maliński prowadzić przedsiębiorstwo mając 200 koron kapitału. Za kwotę tę wydzierżawił piekarnię i chwycił się mozolnej, ciężkiej pracy. Trudy jego nie były daremne. Posiadając oprócz niespożytej wytrwałości i energii gruntowne a niezbędne dla rękodzielnika wykształcenie, potrafił w niedługim czasie nietylko nabyć na własność piekarnię, ale postawił ją na takiej wyżynie doskonałości, że stała się pierwszorzędnym zakładem przemysłowym w mieście, a jego firma uzyskała krajową sławę

Nic też dziwnego, że po kilku latach zdobył kilkudziesięciotysięczny majątek, pozostawiając rękodzielnikom polskim godny przykład do naśladowania.

Ś. p. Franciszek Maliński zapisał się złotymi głoskami w historyi rozwoju polskiego rękodzieła. Wystarczy tu chociażby wspomnieć o tej okoliczności, że zmarły wszystkie niemal strajki, jakie wybuchały tutaj w zawodzie piekarskim, zawsze zażegnywał z wielką obustronną korzyścią, zyskując najwyższe uznanie ze strony majstrów a należną czcią i uszanowaniem darzyli go zawsze czeladnicy. Nikogo nigdy w życiu nie skrzywdzić — to była jego dewiza, od której w ciągu swego długiego życia nie odstąpił ani na krok.

I szanowano za to powszechnie ś. p. Franciszka. To też, kiedy Bóg zabrał go z tego padołu łez i płaczu, niezliczone tłumy publiczności a zwłaszcza rękodzielnicy tak z Tarnowa jako też reprezentanci z miast innych jak Krakowa, Wojnicza, Dębicy odprowadziły zmarłego do bramy wiecznego spoczynku, żegnając go u wrót wieczności z bólem i prawdziwym żalem.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa „Pomocy przemysłowej"", na którem przewodniczący prof. Grzymek zdawał sprawę z działalności komitetu organizacyjnego. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Bodroniówna, Hofmanówna, prof. Schreiber, prof. Dubiel i Wójcik, nastąpiły wybory. Do zarządu wybrani zostali: prof. Schreiber (przew.), p. Wiatrowa i Wójcicki (zastępcy przew.), p. Bodroniówna (sekr.), R. Kaempf (skarbnik). Do prowadzenia sekcyi odczytowej powołano prof. Grzymka, agitacyjnej prof. Godowskiego, wystawowej Kościółka, kobiecej p. Hofmanównę. Nowemu zarządowi życzymy powodzenia, tem bardziej, że do rozruszania Tarnowa potrzeba dużo silnej woli i cierpliwości, a „Pomoc przemysłowa" w naszem mieście dotychczas spała snem sprawiedliwego. *G. J.*

Lwów, 24 kwietnia.

Rada przemysłowa. Dnia 6 maja odbędzie się posiedzenie drugiej i trzeciej sekcyi Rady przemysłowej (Industrierat), na którego porządku dziennym znajduje się sprawa ujednostajnienia prawa wekslowego, książkowanie kupieckie na luźnych kartkach, oraz stemplowanie ksiąg handlowych.

Żywiec, 28 kwietnia.

Staraniem Uniw. ludowego odbędzie się dnia 2 maja w piątek odczyt prof. Fr. Michejdy „O elektryczności". Będzie to część II-ga odczytu p. t. „Z dziedziny oświetlenia". Prelekcya ta z licznemi demonstracyami będzie w sali „Uranii" o g. 6 wiecz.

Uniw. ludowy postanowił również niezadługo urządzić jeszcze jeden koncert z prof. dr Reissem. Koncert Szopenowski zostawił bowiem niezatarte wrażenie piękna i wielkości kultury muzycznej.

Zakopane, 24 kwietnia.

Odbyły się tutaj dwa posiedzenia zarządu zakopiańskiego Koła T. S. L.. w celu ukonstytuowania się i podziału zamierzonych prac. Utworzono lustracyjną komisyę bibliotek, odczytowo-obchodową, mającą za zadanie urządzanie odczytów w tych wsiach, gdzie są biblioteki, i obchodów patryotycznych, oraz postanowiono wybudować na Spiżu Dom ludowy. W tym celu ma być urządzony w lecie „dzień spiski", do budowy zaś przystąpi Koło wtedy, gdy zbierze trzy czwarte potrzebnego kapitału.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału „Sokoła", na którem ustanowiono następujący program uroczystości 3-go Maja: W niedzielę 3 maja o godz. 7 rano hejnał z wieży strażackiej i wystrzały moździerzowe zapowiedzą dzień uroczysty.

O godz. 9 uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym, w którem wezmą udział wszystkie Towarzystwa ze sztandarami.

O godz. 3 po południu z boiska przed „Sokołem" wyruszy z muzyką i ze sztandarami pochód ulicami: Marszałkowską, Jagiellońską, przecznicą, Krupówkami pod pomnik Jagiełły na Rynku, gdzie będą wygłaszane mowy.

Wieczorem o godz. 7.30 w sali „Morskiego Oka" kółko dramatyczne „Sokoła" odegra sztuczkę p. t. „Ułani księcia Józefa".

Nadwórna, 27 kwietnia.

Nareszcie i my doczekamy się telefonu i to w najbliższych dniach a temsamem zostanie usunięty jeden brak, dający się stale a bardzo dotkliwie odczuwać z powodu stale zwiększającego się ruchu naftowego na tutejszej linii: Bitków-Pniów-Pasieczna-Lubiźnia. Linie telefoniczne będą się też łączyły w Sołotwinie., Bohorodczanach i Łyścu.

Złoczów, 26 kwietnia.

W radzie miejskiej rozpoczęła się gwałtowna kampania na tle gospodarki miejskiej między stronnictwem burmistrza a partyą „reformy". Formalnie idzie o to, że od roku brak dwu radnych z I. koła i jednego zastępcy z III koła.

Walka, która wybuchła na posiedzeniu, poświęconem budżetowi, zaostrzyła się, dochodząc do form nader gwałtownych.

W dniu 11 bm. odbył się **koncert** p. Al. Szafrańskiej, urządzony staraniem Tow. Przyjaciół muzyki.

W koncercie tym współdziałali nadto pani Wł. Jaroszowa i p. T. Billig, oboje znani i cenieni w zespołach zarówno, jak i w grze solowej, odnosząc duży i zasłużony sukces, oraz orkiestra T. P. M. pod wytrawną batutą p. St. Piątka.

Przemyśl, 24 kwietnia.

Rada miejska na odbytem 17 bm. posiedzeniu uchwaliła zakupić t. zw. Wielkie koszary Schifferowskie za cenę 180.000 kor.

Zmarł tutaj nagle adwokat dr. Niemczyński, asesor miejski. Zmarły był jednym z wybitnych tutejszych adwokatów.

Oświęcim, 27 kwietnia.

Szkoła w Oświęcimie to prawdziwy skandal gospodarki krajowej. W sprawie funduszów na budowę nowej szkoły była w marcu deputacya u referenta Rady szkolnej we Lwowie. Wszelkie kołatanie nic nie pomagają.

Nauka odbywa się z oczywistą szkodą dla młodzieży, co powoduje, że rodzice posyłają dzieci swoje do sąsiedniego Bielska. Z powodu zbyt długiego przewlekania tej sprawy panuje w mieście wielkie rozgoryczenie. Dojdzie do tego, że miasto pozostanie bez szkoły, gdyż gmina starą zamknie.

Wadowice, 25 kwietnia.

Miasto nasze zaczyna się ruszać. Postanowiono zaradzić brakowi parku publicznego przez zakupienie 10 morgów pola w nadzwyczaj pięknem położeniu.

W „Sokole" również panuje życie. Niedawno zawiązało się z inicyatywy młodych ludzi. pp. Hupperta, W. Jędrzejowskiego i J. Dudzika, Tow. dramatyczne w liczbie około 60 osób, które zapoczątkowało swą doniosłą działalność 12 bm. wystawieniem Przybylskiego 3 aktowej komedyi p. t. „Sposób na żony". Komedya, dzięki grze poszczególnych amatorów przy wypełnionej publicznością sali wypadła nadspodziewanie wspaniale. Odznaczyli się pp.: dr. Derenowski, Jędrzejowski, Huppert, Zając, Alberti; panie: Smolkówna, Majewsa, Zającówna, Sokalska i Engelberg.

Zawiązała się także w Sokole drużyna strzelecka, która od trzech miesięcy stale odbywa swe ćwiczenia musztrowe i polowe.

Rzeszów, 28 kwietnia.

Nakładem gminy miasta, wyszło w tych dniach z druku dzieło napisane przez prof. Jana Pęckowskiego pt. „Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII. wieku". ozdobiona 21 rycinami w tekście.

Według programu, uchwalonego na odbytem dnia 24 bm., z inicyatywy T.S.L., posiedzeniu, w którem wzięły udział wszystkie stowarzyszenia naszego miasta. uroczystość rocznicy 3 Maja odbędzie się w niedzielę 4-go maja. Oprócz illuminacyi kartkowej, odbędzie się w tym dniu nabożeństwo okolicznościowe w kościele farnym, poczem pochód pod pomnik Kościuszki w Rynku, w końcu uroczysty poranek w Sokole.

Nowy Sącz, 25. kw.

Dnia 23 bm. dokonano poświęcenia kaplicy szkolnej. Mnóstwo ludu z młodzieżą obu gimnazyów, komitetem budowy kaplicy i reprezentantami wszystkich władz miejscowych, wzięło udział w uroczystości. Mszę św. celebrował ks. Infułat Góralik, a kazanie wygłosił ks. katecheta I. gimn. Michał Nowicki. W czasie Mszy św. grała muzyka uczniów gimnazyalnych. śpiewała zaś młodzież obu gimnazyów.

Jasło, 20 kwietnia.

Dnia 12 bm. odbył się tutaj koncert p. Teodora Mayera. Artysta wykonał dwa koncerty na skrzypce (Mozarta i Vieuxtempsa). a oprócz tego Beethovena Romance, Menuet i Wieniawskiego Legendę i Karnawał rosyjski.

Grzymałów, 25 kwietnia.

Grzymałów odczuwa brak straży ogniowej. Widmo pożogi i zniszczenia stale zagraża mieszkańcom.

Może gmina we własnym zarządzie pomyślałaby o bezpieczeństwie mieszkańców?

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELINSKI.

JAN SĄDEL Fabryka pilnikarska

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 3.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

Najstarsza i największa polska fabryka sprzętów kościelnych

F. Kopaczyński i Ska

ulica Bracna 2. telefon 23-30. w óraTowie.

Wyrabia: świeczniki eletrycz. z brązu i srebra, kielichy i t. p. Największa odlewarnia szlachetnych metali

Firma istnieje przeszło 52 lat! — Cenniki na żądanie gratis i fr.

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

PALĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIE nie kopcą.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

Spółka z ogran. odpow. w Krakowie

NAJZNAKOMITSZY WYRÓB [illegible]AJOWY.

ŚMIECHOWSKI

MARKA OCHRONNA.

BANDAŻE RUPTUROWE

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż isprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażysta

M. MIRKIEWICZ, Kraków, Mostowa L. 4.

Gwarancya ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed blagą niefachowych, Na żądanie wyjeżdżam.

Zakład stolarski elektro-motorowy

WŁADYSŁAWA MERESIŃSKIEGO

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

Restauracya w hotelu pod „RÓŻĄ"

Kraków, ul. Floryańska róg ul. św. Tomasza.

POLECA obiady od 1 kor. 50 h. W abonamencie 2% taniej. Bufet obficie zaopatrzony w doborowe trunki i przekąski śniadankowe. Przyjmuje zamówienia na wesela i uczty zbiorowe. Posiada dogodną salę na zebrania towarzyskie.

Prowadzący FELIKS KURCZ kuchmistrz restaurator

JAN JAROSZ, majster murarski

podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres budowlany, tak z materyałem jak bez materyału. — Na żądanie plany i kosztorysy.

Półwsie Zwierzynieckie. — Ulica Marczyńskiego.

Elektryczna pracownia stolarska

ANDRZEJA ADAMSKIEGO

w Dębnikach — ulica Różana 6.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa, meblowe, kościelne, urządzenia apteczne, sklepowe, budowlane **po cenach jak najprzystępniejszych z materyału doborowego, za który ręczę do dwóch lat.**

Zakład ślusarski Kazimierza Kosobuckiego w Krakowie



Poleca swoje wyroby budowlane, oraz wozy własnej konstrukcyi do wywożenia popiołu oraz śmieci - pod nazwą

„Smok"

„AKSMANN" BIURO I SKŁAD maszyn do pisania

Spółka z ogr. odpow.

KRAKÓW ULICA SZEWSKA L. 24. — TELEFON 2522

Specyalny dom amerykański eksportowy

MASZYN do pisania — do rachowania — do powielenia — do kopiowania — do markowania listów — do dodawania pisania w książkach oraz przyborów do tychże. — Warsztat 10 reperacyjny maszyn wszystkich systemów. Biuro przepisywania.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red.: Julian Stankiewicz.